



SKAUT

KRONIKA HARCÓW ŻUBROWYCH



Pan Prezydent w obozie.

Podział materiału.

Złot jubileuszowy w Spale nie da się ująć jednym rzutem oka ani jednym tylko nawrotem wspomnienia. Wymaga kilkostrojnego oglądu. Dlatego kronika tego złotu żubrowego ukaże się w trójkątnej swej postaci: 1) jako święto, 2) jako próba sił i szkola harców, wreszcie 3) jako przeżycia. W tym numerze znajdziecie zestawienie programu świątecznego i oficjalnego; dokona tego stary reporter „Skautu”. Następne dwa numery kolejno przyniosą relacje o harcach i osobistych przeżyciach złotych; te działają wypełnia młodsi wiekiem sprawozdawcy (Najwyższy czas postać w stan spoczynku tych starszych panów ze „Skautu” — „Skaut” jest pismem młodzieży!) Zresztą, zobaczycie sami.

Ramy Złotu.

Pod względem miejsca — hskawie użyżone harcerstwu tereny letniej rezydencji P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale nad piękną, krętą i szeroką Pilicą. Pod względem czasu: dwa tygodnie, od 11-go do 24-go lipca. Pod względem programu: parady — ogniska — konferencje — pokazy — odwiedziny i przyjęcia — wreszcie: wystawa — wreszcie: emocje artystyczne i rozrywki. Poza tem centralna oś złotu: harc, którym osobno więcej miejsca poświęcić wypada. I zanim puszczymy te części programu omówić, zwróć uwagę na to, jak właściwie doszło do uharcerzenia Spaly w lecie 1935 r.

Przygotowania złotowe.

Pamiętacie wszyscy bardzo dobrze, że ubiegły rok naszej pracy poświęcony był w całości przygotowaniom do złotu jubileuszowego. Do akcji złotowej zmobilizowano wszystkich, całe 250 tysięcy członków organizacji harcerskiej. Naczelna komenda złota objął Naczelnik Antoni Olbromski, komendę złota harcerkę — wiceprzewodniczącą Z. H. P. Sliwowska, komendę złota harcerzy — ppłk. J. Wadółkowski. Na czele komitetu organizacyjnego

stał osobiście minister Kościalski. — Protektorat nad całością objął Pan Prezydent Mościcki.

Czy wiecie, że pracami realizacyjnymi przedzłotowymi kierowało osobiście 5 ministrów: Kościalski, Piestryński, gen. Sławoj — Składkowski, Bokłowski, Lubiński — nie licząc innych dostojników państwowych?

Nieoczekiwane nieszczenie narodowe — śmierć Marszałka złała się — przez wzgląd na ogólna żalobę — zachwiać odbycie złotu. Postanowiono jednak, że złot jubileuszowy w tej formie, w jakiej został pomyślany i przygotowany, t. j. jako pokaz i próba pracy będzie najwłaściwszą formą złożenie hołdu Patronowi polskiego harcerstwa — Józefowi Piłsudskiemu.

W rezultacie w pierwszych dniach lata całą Polskę i ośrodki skautingu zagranicznego obległo olbrzymie barwne stado plakatów złotych, zaś w dniach: 10 i 11 lipca niezliczone pościagi zwodziły „poczty” do Spaly harcerki i harcerzy. Uczestnicy złotowi dostali się odrazu pod furkot nieprzeznaczonych chorągwi na masztach, w labirynt barwnych łabie, między tajemniczą początkowo wymowę wielobarwnych opasek i trójkątków komendy i służb złotych. Nie wszyscy zaś wiedzieli, że to cuda komfortu prawdziwie miejskiego, te budynki, mosty, drogi i tory kolejowe — to owoc 4-miesięcznej pracy 200 harcerzy-rohólników (podobnie nie wszyscy pamięlają o tem, że po wyjeździe wszystkich harcerzy ze Spaly ci sami bracia-harcerze z H. O. D. R-ów przez 2 tygodnie jeszcze likwidować będą pozostałości złotowe). Wymowa cyfr przygotowania złotowego Spaly jest oszłamijająca. Ale nie damy się oszłomić. Wrzeczmy pamięcią pod znak żubra. Dla twierdzy zarządca rezydencji spalskiej, kpt. Ropelewski i z Spala w sensie tradycyjnym niewiele ma wspólnego. Ale narazie widnieje na złotem godle złotowym, które zdołał prawą pierś każdego mundur harcerskiego.

Oboz złotowy.

O obozownictwie będzie mowa jeszcze później piły harcach, tu spojrzymy tylko ogólnie na teren obozu złotowego. Punkty centralny: sirzyżowca szosy — Tomaszów — Teofilów z drogą łączącą stację złotową z mostem na Pilicy. Na samem

skrzyżowaniu, koło kaplicy prezydenckiej, olbrzymi maszt główny z szłandarem państwowym. Szłandarowi temu oddawano się, przechodząc, honory. Tuż obok pałac Prezydenta, opodal zaś hotele: „Sawoy” i „Bristol”, goszczące honorowych gości złotu i mieszczące centralne biura złotowe; siedziła prasa, ekspedycja filmowej i pracowni fotograficznej.

Rozciągnięte na wiele kilometrów tereny obozów złotych rozłożyły się w dwóch rzędach wzdłuż szosy tomaszowsko-teofilowskiej i równoległej do niej Pilicy. Harcerki i harcerze osobno. Tereny wspólnie, harcerki i harcerzy olbrzymi stajdon, rozświetlony łęczą chorągwy 12 narodów, biorących udział w złocie w Spale, hala teatralna, dzielnica pokus, czyli handlowa. Poza nią jeszcze hotel złotowy (w namiotach! — a jakże), oboz dawnych harcerzy i strzelnic.

W takim mieście namiotów mieszkała 30-tysięczna rzesza harcerzy polskich i skautów zagranicznych. Oboz cały pulsował własnym życiem, wyczuwalnym poza oficjalnym rozkładem czynności złotych. — W dzień — grmiące niemal bez przerwy wśród drzew orkiestry, wieczorami — ognie i śpiewy, co noc zaś — niespokojne pogonie chmur i niespokojny furkot chorągwi.



Parady.

Pierwsza odbyła się w piątek wieczorem, 12-go. Harcerki na stadionie inaugurują złot. Przemówienia, pieśń „Wszystko co nasze”, a potem wszystkie oddziały wracają w ciemności do swych obozów, nosząc zapalone przy ognisku inauguracyjnym pochodnie.

W niedziele 14-go wielka parada otwarcia. Bierze w niej udział ponad 25 tysięcy młodzieży. Trybuną stadionu i miejsca dookoła zalane morzem publiczności. Na stadionie ustawione oddziały chorągwiowych, w masie. Na czele grup szłandary i sztaby instruktorskie. Na prawo harcerki, na lewo harcerze, w środku zagranica. Paradę prowadzi komendant Złotu Olbromski w towarzystwie komendantów grup: Sliwowskiej i Wadółkowskiej. Przed ołtarzem zbierają

się przedstawiciele władz z ministrami i marszałkami izb ustawodawczych na czele.

Pierwszego przeglądu dokonuje Naczelny Harcerz Grażyński w towarzystwie przewodniczącego Komitetu Złotowego, ministra Kościalskiego. Potem chwila oczekiwania. Pogoda fatalna, postawa i nastroj — doskonałe.



Naczelnik i Naczelniczka.

Fanfarzyści i dżosze sygnalizują przybycie Pana Prezydenta, hymn państwowy i pochylone szłandary. Pan Prezydent ze świtą wolno przechodzi przed frontem oddziałów. Potem akt otwarcia złotu, poprzedzony przemówieniem ministra Kościalskiego. Megafony niosą dobitnie słowa Pana Prezydenta: „Otwieram i ogłaszam otwarcie złotu”. Pod strugami szalejącej deszczowej nawałnicy nieuczni kapelan harcerski ks. Łuzar odprawia mszę św.

Centralny punkt parady — to defilada. Piękne i potężne widowisko. Na czele szłandar oddziału harcerskiego z Legionów, honorowa drużyna harcerek, drużyna harcerzy lwowskich, reprezentująca najstarsze środowisko polskiego skautingu. Potem duża kolumna dawnych harcerki i harcerzy, skauti zagraniczni, wreszcie Polacy. Wymienianie kolejności defilady jest tu bezprzedmiotowe. Trzeba było widzieć ten przemarsz drużyn w pełnym rzysztunku, defilujących w szyku rozwiniętym. Była to znakomita demonstracja siły, podkreślona maszerującą na końcu kolumny harcerzy — robotników. Byli to pupile Złotu.

Poniedziałek 15-go wieczorem przynosi moment najbardziej przejmujący. — Ognisko poświęcone pamięci Marszałka. Stadion ciemny zupełnie, nad nim krąży z trudem czarne zwałiska chmur. Wśród lysiejących tłumów cisza grobowa. Komendanci grup pochodniami zapalają ognisko. Wódz Grażyński ogłasza otwarcie uroczystości, poczem bebną bija gzyho werbel. Komendant Złotu Olbromski czyta rozkaz Marszałka Piłsudskiego do harcerzy. Wszyscy schodzą go stojąc. Potem komendanci grup złotych: Sliwowska i Wadół

kowski czytają listę poległych na wojnie harcerzy. Wymieniają 49 harcerzy i 986 harcerzy. Po chwili ciszy, rozdręganey tylko kścieżcem i lasem, chór śpiewa pieśń. Potem zaczyna swa wielką, inauguracyjną gawędę wódz Grażyński:

„Jeśli Związek nasz mimo 25 lat swego istnienia niczego nie utracił ze swego rozmachu, głębokiej wiary w swą ideologię i nasilenia pracy pozytywnej, to muszę stwierdzić, że żywotność swą zawdzięcza tym wszystkim idealom, które stworzone zostały w momencie narodzenia się naszej organizacji.

W tym okresie prac urzeczywistniono w sposób doskonały zasady prawdy życia, polegające na zgodności hasła i działania oraz wiary i entuzjazmu z wykonanym czynem.

Złot nie jest tylko światłem wspomnień, ale ma się stać przeglądem dotychczas-



Pionierzy na wodzie.

wego dorobku i ustaleniem zasad i wyciecznych dalsze prace.

I tu odwołuje się Dh. Przewodniczący do słów Marszałka Józefa Piłsudskiego, który rzucił dwie idee. Pierwsza z nich to walka o niepodległość, druga to hasło uczciwej pracy dla wielkości narodu i Państwa Polskiego. I dlatego harcerstwo jako ruch młodych, sięgając śmiało po nową przyszłość, wysuwa jako swe naczelne hasło tworzenie potęgi wyzwolonej Polski w sensie materialnym i kulturalnym.

„Ale tu winno paść pytanie — mówi dalej Dh. Przewodniczący — do jakiej Polski dążymy?”

Checmy tworzyć państwo mocne wyposażone w polityczną i kulturalną, wojskową i gospodarczą siłę, budzącą szacunek dla swego imienia przez samodzielnie i w swobodnie wytworzone wartości.

Aby tego dopełnić trzeba cały Naród Polski przekształcić w wielką armię obywatelskiej pracy. W pracy chcemy widzieć element wartościowania ludzi i winnego im szacunku.

Polska przyszłości, to Polska ludzi pracy. My musimy być w tym zakresie awangarda tej armii.

Jako ogólną i naczelną zasadą naszej

pracy i dążeń wysuwa dh. Przewodniczący kulturowanie szlachetnie pojętej dumy narodowej i honoru. Definicję honoru operiera na słowach: „Honorą naszej organizacji Marsz. J. Piłsudskiego.

„Honor nasz powinien polegać na służbie, komu zaś służymy — to wypisane jest w ostatnim słowie naszej odznaki, „Służymy Ojczyźnie”. A służba jest niczem innym jak słuchaniem praw, przez Ojczyznę dla Ojczyzny ustanowionych”.

Honor nasz polegał na wiekiśmym bunie, a rozbił się w czolowych postaciach naszej historii — w Dąbrowskim, Poniatowskim, Traugotcie, czy Okrzei, ginących na słokach Cytadeli Warszawskiej. Tak pojęty honor wypisany na proporcach harcerskich, przeniesiony w młode dusze i w całe polskie społeczeństwo.

I dlatego w organizacji naszej od zucha aż do najstarszego harcerza, nie może być niczego z kłamstwa i pozorów, a pięknu snów i hasel musi odpowiadać prawda życia i poczucie odpowiedzialności jako sprawdzian honoru. Wierność prawu harcerskiemu i dalsza służba mają złożyć się na nasz honor harcerski.

Przed współczesnym pokoleniem zarysowuje się problem zespolenia instynktów szerokiej mas ludności, z pojęciem Państwa Polskiego.

Trzeba budzić świadomość, że robotnik kujący młotem żelazo, rąbający węgiel, rolnik schylony nad rolą, uczony ściszący w pracowni, artysta, stwarzający dzieła sztuki — tworzą akordy pieśni polskiej pracy.

Wychodzimy śmiało na wieś i w ośrodku robotnicze. Chcemy widzieć w harcerstwie całą młodzież polską, bez względu na pochodzenie zasiadającą przy tem samym ognisku, pracującą razem nad własnym udoskonaleniem wewnętrznym. Sojuszem przyjaźni zawarty w zaraniu młodości, na gruncie marzeń, wdrówek, planów i prac, musi się ostać wobec wszelkich burz życia i pozwolić nam, jako ludziom dojrzałym, ponosić pełną odpowiedzialność za losy Narodu i Państwa.

Harcerstwo w Polsce abbia reszły zapór i murów, dzielących poszczególne warstwy naszego społeczeństwa tak, by naród nie był konstrukcją luźnych warstw, a wspaniałym odlewem woli ludzi czujących do siebie szacunek i umiejących razem pracować.

Wielkość Polski trzeba wypracować, na żadną pomoc w tym kierunku nam liczyć nie wolno.

Aby uzmysłowić rozmiar zadań, przytacza Dh. wojewoda kilka przykładów. W zakresie kultury ogólnej trzeba wypieć alfabetyzację, zaszczyć zapal do cywilizacji, uszlachetnić obyczaje i rozbudzić zamiłowanie do tego co piękne. W dziedzinie kultury materialnej: trzeba przebudować ustroj rolny, zmienić wygląd wsi polskiej i miast, podnieść higienę życia, pokryć pa-

stwo siecią doskonałych dróg lądowych i wodnych, osuszyć bagna i przekształcić ni-uzyci bli robotniców nasz własny przemysł i oprzeć go o własne kapitały, stworzyć wielką flotę handlową i zdobyć zamorskie kolonie: jednym słowem rozprawić się wale z tem, co składa się na nasz nasz kraj i społeczeństwa.

Przed współczesnym i przyszłym pokoleniem obywatela się perspektyw tak wielkich zadań i prac, że mogą one zaołowić najmilsze aspiracje, dać upust najzacieklejszej energii i pracowitości ujętej w w przemysłowy program.

I dlatego musicie, harcerki i harcerze, już w młodości swiej przygotować się do swych przyszłych zajęć przez poważne traktowanie Waszej nauki i każdego zadania, wpływającego z nowego programu.

Pragnę, byście w harcerstwie przygotowali się do najwyższej radości ludzi młodych, odnoszących zwycięstwa wbrew wszelkim przeszkodom.

Jestemy młoda Polska idącą do szturmu, do zwycięstwa, do walki o wielkość naszej Ojczyzny.

Zadne zwątpienie i słabość nie będzie miało dostępu do naszych serc. Wiara nasza, zapal wola i umiejtność muszą być zawsze silniejsze niż przeszkody. Pieśń triumfu będziemy śpiewać po odniesionych zwycięstwach. Szlankary nasze zaniesiemy wszędzie, a znak harcerski uczynimy symbolem polskiego honoru.

Harcerki! Harcerze!

Patronem naszego Związku jest Józef Piłsudski. Wódz, który wolność Polski zdobył, szlankary naszych pułków okrył sławą, a Polsce wyznaczył jasne drogi rozwoju.

I dlatego my harcerze, zebrani dziś w tę cudną noc przy własnym ognisku, — ślubujemy, że obronimy Jego wielkim zwycięstwem otrzymany Jego honoru, który zasada się na służbie, pełnionej wpraw, przez Ojczyznę, Ojczyznę nadanej.

Harcerki i Harcerze! Służbęcie! 190

Nad stadionem leci olbrzymi krzyk: Służujemy Ojczyźnie naszym hymnem państwowym. Następuje przerwa. Po przerwie ognisko otwarcia dawni harcerze. Stadion słucha.

Na skupioną w milczeniu rzeszę spływa z megalofonu żołnierski, dawny, twardo ciosany głos. To czolowy dowódca harcerzy, gen. Norwid Neugebauer w długiej gawędzie oddłtarza dzieje Harcerstwa. Mówca jest generałem, wybitnym działaczem wojskowych grup niepodległościowych z lat przedwojennych, nie więc dziwnego, że z temi gawędami przez wszystkich wiąże genezę Harcerstwa. Zasluchani wśród leśnego szumu w słowa o narodzinach Harcerstwa, zdajemy sobie sprawę, jak żywiołowo wybuchł nasz ruch, jak się przedierał przez gwałt trudności i sprzecznych opinii o tem, co dla Polski najlepsze.

Poczem padają słowa pozdrowienia dla

Złotu od dawnych uczestników pracy harcerskiej. Od Lwowa pozdrawia Olga Malcowska i Henryk Bągiński, w imieniu Warszawy — St. Budnicki, w imieniu Krakowa — Z. Wyrobek, w imieniu Łodzi — Berlach Tukalski, w imieniu Poznania — Wierzejewski, w imieniu Kresów Wschodnich — Nekrasz, w imieniu Śląska — Miłoz-Soltyś.

A teraz dr. Br. Helczyński kręci Przew. Grażyńskiemu srebrny znak dawnych harcerzy z wizerunkiem Józefa Piłzę Pilsudskiego. W przemówieniu swem nazywa ten znak wyrazem wiary dawnych harcerzy w pracę harcerską dzisiejszego. Przew. Grażyński, odbierając znak, przyrzeka w imieniu harcerstwa dostarczenie Polsce dobrych obywateli i żołnierzy.

Cały stadion rozbrzmiewa pieśnią: „Wszystko co nasze”. Potem jeszcze harcerki śpiewają „Idzie noc” i już megalofon wybucha serją rozkazów porządkowych. 22 tysiące harcerstwa, 2 tys. skautów zagranicznych i kilka tysięcy publiczności w skupieniu opuściła stadion. Aż trudno uwierzyć: w kilkanaście minut stadion jest pusty. Ogień wygasa a nad lasem, wystrzyżonym czarną sylwetą, gaśnie pod zalewem chimur księżyc.

Czwarta parada złotowa w dniu 20 lipca oddłara przez delegowane drużyny hold Marszałkowi u Jego trumny na Wawelu i na kopcu sowineckim. Przemarsz wokół trumny z dłońmi podniesionymi do słubowania, przemówienie Grażyńskiego na Nowińcu, samolot harcerski rzucający ziemię ze Spłaty na kopiec — oto podniosłe momenty tej uroczystości.

Na drugi dzień te same delegacje w Częstochowie złożyły na Jasnej Górze uroczyste wotum w postaci wielkiego krzyża harcerskiego.

Pożegnalne ognisko było ostatnią paradą złotową. Na uczestników powiało rozmachem i siłą wielkiej pracy dla Polski.

Reporter „Skautów”.



Mosty dla pana starosty.



Wraz z odchodzącym w świat numerem jubileuszowym, opuścił stanowisko naczelnego redaktora „Skauta” druh Bolek Lewicki. Rok jego pracy to duży krok naprzód. Jasne oblicze ideowe „Skauta”, śmiałe pomysły graficzne, rzutkość myśli, to rezultaty wysiłku i ciężkiej nieraz walki z rozpanoszoną umysłowym szablone.

Za wygranie tej walki należy się Druhowi Bolkowi pełna wdzięczność

WYDAWNICTWO „SKAUT“

JÓ MUNKAT!

Stacja w Tomaszowie, mieniąca się sztandarami państwa, uczestniczących w Złocie — to był wspaniały.

A potem Spalę. W alei, prowadzącej do rezydencji P. Prezydenta roi się od skautów, skautek i gości. Tu gromadka harcerzy polskich z harcerzem — księdzem prośnku, tam dwie Szwedki (jak mnie uprzejmie objaśnia dchna — 4owarzyszka) porozumiewa się po niemiecku z harcerzami polskimi. Mija nas oddział śpiewających skautek czeskich. Za chwilę napotykam na scenie, która później tak często wdywaliśmy na Złocie: na środku szosy trzech skautów węgierskich „czenezuje” swoje stroje kity „włosów sierocych” z harcerkami polskimi. „Jó munkat!” — witam rodaków. — „Jó munkat!” — odpowiadają, zdziwieni trochę moim polskim mundurkiem.

To były pierwsze chwile w Spale, przedsmak „Jamihorec”, marmolady i powidła międzynarodowego.

Zachodząc słońce rumieniu już strzeliste pnie sosen, gdy dojeżdżałam do chorągwi warszawskiej harcerce.

Tutaj pierwsze miłe spotkanie. Krótkie wyjaśnienie co i jak, zakwaterowanie — i przedko na ognisku międzynarodowym „pod sztandarami”. I nagle świat stał się taki mały, ścięśnił się do koła o średnicy kilkunastu metrów, w którym spotkała się Polska z kresów wschodnich z gólką zachodnią, południe z północą, — a dalej z Francją, Anglią, Szwecją, Czechosłowacją, Niemcami, Łotwą, Stanami Zjednoczonymi, Brazylią i Mandzurią.

A gdy „Idzie noc” popłynęło na rzekę, żuki i lasy jeden był rytm serc i jednak łąka każda dusza.

Tak upłynął pierwszy wieczór, a kilka dni spędzonych wśród namiotów i sosen, minęło jak krótki sen. Zostało wrażenie, zostały wspomnienia.

Jeżeli historyczna przyjaźń polsko-węgierska zakwitła w harcerstwie obu narodowości, na Złocie w Góddólu, to tutaj, w Spale, doszła do zenitu. Skauti węgierscy, ołeczani prawdziwie braterską troskliwością swych gospodarzy, darzeni sympatią szczególną harcerzek polskich, jak również szerokiej publiczności, czuli się naprawdę dobrze, jak u siebie, jak u swoich. — I czyż to na szosie po stronie chorągwi żeńskich, czy na moście głównym, czy chodząc między obozami węgierskimi wszędzie spotykałam słowa przyjaźni, często wykrzykniki pełne entuzjazmu dla polskich braci — a raz nawet żył w oczach starego harcerza oficera z górnych Węgier, z pod czeskiego zaboru.

Dwa razy indagowałam rodaków po niemiecku, nie zdradzając się ze znajomością języka węgierskiego, pytając o ogólne wrażenie o Złocie i harcerstwie polskiem, słuchając jednocześnie ich uwag postronnych po węgiersku — ale ni jednego słowa nieprzychylnego, ani jednej nagany nie słyszałam.

A mówili tylko o troskliwości z jaką się spotykali, podziwiającej organizację, społeczną i wyrobienie drużyn polskich.

Kiedyś idąc przez most na Pilycy, podслуchałam mimowoli rozmowę dwóch węgierów. Mówili o pięknym położeniu Spalę, o szczęśliwym wyborze miejscowości na zlot, zachwycali się rzeką, która mieniła się złotem i czzerwienią zachodu, mówili o tem, że odwykli już od spania na tapczanach i siennikach (był to starsi harcerze), że jednak kilka tygodni na słomce i świeżem powietrzu dobrze działa na człowieka — i dziwili się niezmiernie wyrobieniu harcerzek polskich, sprawności, z jaką pracowały i dyscyplinie, jaka panowała w całej organizacji.

O podziwie Węgrów dla harcerzek polskich dużo można napisać. Przedewszystkiem imponowały wszystkim tem, że pracowały zupełnie jak drużyny meskie, rozbijając i urządzając własnoręcznie namioty. Ich samodzielność zaradczą i spryt podnosiły je w oczach skautów węgierskich, a trzeba wiedzieć, że skaut węgierski duże ma o sobie wyobrażenie, bo skauting meski

stoi u nas na wysokim poziomie, harcerstwo żeńskie natomiast jest dopiero w rozwoju.

Przyjaźń — braterstwo — miłość w jawna, to treść wrażeń, jakie wyniosłam ze Spalę!

Budapeszt, 2 IX. 1935.

Delma Peterówna.

AUSTRO-DAIMLEREM PRZEZ SPAŁĘ

Głęboko ukryta w lesie, choć nily niedaleko od szosy rozłożyła się żeńska Chorągiew Lwowska. Trzeba mieć dużo sympatii do Lwowa i jego uroczych przedświąteczek, aby odginając galezie i rozchylając liście za liściami dobrać do obozowiska. To też pełna jest odwiedziających w innych obozach i pełna opisów idęć z Lwowa do Lwowie zaś głucho. Idziemy niejako „z misją”.

Nie widać w tym obozie ozdób spotykanych w innych, pięknych bram, płotów itd. Nigdzie w żadnej chorągwi tak nie uszanowano — bodaj brzojów — ziemi. Już złot ma się ku końcowi a roślinność dokola nie zdradza swym wyglądem, że kreci się po tym obozie spora gromadka dziewcząt. No bo przecież chorągiew Lwowska ma za zadanie ochronę przyrody. Idziemy krętą ścieżką — zmierzając do „Śludemki” którą prowadzi „Szalona Lilka”, jedna z najmilszych drużynowych w Chorągwi.

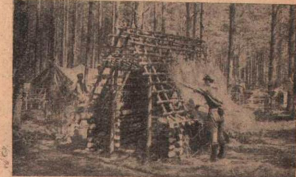
„Śludemka” przyjmuje nas herbata. Lilka nie może się powstrzymać i nieznacznie porwa kapeluszy towarzyszącego ni po ważne przeseła kół przyjacielu harcerzy. Wdrapuje się na sosenkę, by go tam zawięzić.

Najmłodszą hufcową chorągwi, miała druchna Bożenka — rolę zrozpaczoną minę i wyciąga mnie do „Dwanaski”, która prowadzi na Złocie. Tutaj harcerki śpią wszystkie w jednym, dużym namiocie. Fatalnie, że trzeba dość daleko chodzić po wodę. Lecz, żeby nie było o to ciąglego zamrównienia — harcerki ustawiły w jednym z kątów obozu pięknie wymalowaną na płótnie — studnię. Przecież humor się odrazu polepsza, gdy się pomysł — jakby to dobrze było — gdyby było...

W obu chorągwiach podziwiam pięknie urządzone kuchnie, wygodne stoły.

Mówi się szeroko o tem, że koniecznie trzeba uzyskać pozwolenie komendantki na wyjście. Żadna nie była jeszcze w słynnej „Dzielnicy Handlowej”. Kupować nikt nie ma zamiaru, ale przecież jest „change”. Niema harcerki ani harcerzy, którzy by nie paradowali w „cudzych piórkach” z kitykami harcerzy węgierskich. Jest to taka dziwna trawa rosnąca na węgierskiej pus-

cie, cudownie nasładująca pióra a od nich Irwalwa. Głina za to zaskraszająco obrączki przyrzucające chustki na szyjach naszych harcerzy, same chustki, sprawności z rekawów. Jest nadzieja, że nikt nie wróci do domu we własnym mundurze. A Lwówianki mają być od macochy?! Jedna rzecz imponuje szalenie „zagranicznikom”. Oto niemo udało się im zdobyć krzyża harcerskiego. Na wszelkie propozycje wymiany odmawiano ze zgorznięciem.



Jak zrobić dach.

Skości idziemy do hufca stanisławowskiego, gdzie zastajemy wielki ruch — kilku harcerzyków lwowskich przegrzywa na skrzypkach — dziewczęta śpiewają i tańczą. To generalne repetycje przedświadczenia pt. „Hucni na te przysłody”. Tem ciekawsze, że harcerki pod kierunkiem druchny Sadowskiej same przetłumaczyły piosenki i ułożyły całość obrazów kierując się legendami.

Zwracając uwagę dwie tablice w kształcie liścia. W środku coś jakby jakiś dziwny zegar: obrázky zamiast godzin. Jedna z druchun uprzejmie wyjaśnia mi znaczenie. Wiecej 6-4 rano — kogul, jako symbol pobudki 6½ — kociak, Rozumiem bez wyjaśnienia — mycie 7½ — skowronek. Też jasne — m odłitwa 8 — piskielka. Śniadanie, druzynowe karmią swą gromadkę, 8-12 — zajac. Zajęcia ruchowe. 12-1 — ryba. Wiecej kapel. 1-2 — królik przy kapusie — oczywiście obiad. 2-3 — sowa. Czysta. Skupienie. 3-4 motyl — czas wolny, można frawac. 4-7 — wżyl — naturalnie

wywiady. 7 — wróbel (zawsze głodny) — koloacja. 8 — słowiki — śpiewy przy ognisku. 9 — ćma — cisza.

Przy łufcu stanisławowskim mieć się muzeum lwowskiej chorągwi. Zwiedzamy je.

Zwiedzamy również świetlicę przedniczną prowadzoną przez drużynę zlepkową z całego terenu lwowskiego.

Tyle ciekawych rzeczy, ale nie możemy zbyt długo tu pozostać, śpieszymy wszak jeszcze na pokazy urządzane przez drużyny meskie dla gości zagranicznych. Opuszczamy więc chorągiew lwowską i idziemy wąską ścieżką do pięknej szosy, gdzie czeka już na nas Austro-Daimler drucha przesa. Uprzejmie spełnia on niemal funkcje autobusu, podwożąc każdego, kto przystanie zmeżony na drodze. Szofer Marjan, dumny z lilijki harcerekiej tkwiący mu w klapie kurtki, sam namawia do „dobrych uczynków”.

Niemą głodu w obozie: drużyny przysięgają się wzajemnie w układzie bardziej wykwintnych menu. Ale świeże powietrze robi swoje — trzeba ciągle „dopychać”.

Idąc ku szosie spotykamy harcerek z olbrzymimi pajdami chleba i pełnymi buziami. Mija je jakaś lwówianka. O nicba — rece pełne ciastek! Wyciągają się do niej wszystkie kromki: change! Ale widzę, że i bez wymiany obdziela je hojnie swa zolobczya. Nie dziwi to nikogo. Na Zlocie panuje humor i serdeczność.

WIEŚCI ZŁOTOWE



Więści złotowe! Więści, po pięć złotych! Wszystkie numery więści! Więści złotych.

Nagle z za krzaka wysuwa się mala osobka w szarym mundurku harcerekim z olbrzymią sakwą wypełnioną po brzegi kartami naszego pisma. Nie doliczyliby trzech, a już wszystkie zajęcia poszły na chwilę w ką. Pezci ci dracwo na lech na szyję zwłaszcza mala Wiśka i Krzysia w ciągłej obawie, że „potem się nie dopcha”.

„Druhu, druchno”, za przykładem harcerek — mówią sobie dorośli ludzie. Mały harcerek przemasza tak do wesatogo reserera. Nawet szoferzy i woźnice, przywołujący gości, nawet kelnerzy w restauracjach „Dzielnicy Handlowej”. A i harcerek wydziedzają się wszystkim jak mogą, uprzejmie. Oto harcerek z zastępu Dudków zamawia dla siebie i czarnokosiej drużyny z zastępu Srok przysny i sośitk. „Druhu, kelnerze, proszę o druchne jajecznicę z druchem pomidorem”.

Śpieszymy więc na pokazy. Silna maszyna błyskawicznie dowozi nas do celu.

„Zagranicznicy” spóźniają się trochę, ale to przeważnie „starsi panowie” — więc niki nie sarka na ów „kwadrans akademicki”. Pokazy te nie są specjalnie zorganizowane dla gości. Jest to normalna praca obozowa, dlatego też musimy się raz po raz przeniósć na inny teren. Idziemy więc na arenę, skąd wyruszają w lasy w pewnych odstępach — zastępy. Jest to bieg harcerek. Notuje się czas powrotu. Maksimum jest oznaczone a trasa i zadanie do wykonania nie jest zgóry znane zastępom. Codziennie startuje 120 zastępów.

Przenosimy się następnie na teren drużyny pionierskiej. Widzimy tu cały szereg obiektów wykonanych przez harcerek z godną podziwu starannością. „Tematów” bywa wyznaczanych kilkaset. Harcerek je wylosowują.

Nad brzegiem rzeki harcerek „budują

Rozehwytuja w mig pisma, dobierają, wybierają, przebiegają i zabierają poszczególne numery, rzucając milję „Ploteczki” po 5 groszy.

Ciekawy bo to typ ta nasza „Ploteczka”. Skoro tylko wyjdzie najnowszy numer z pod prasy, już musi z nim pedzić w teren jedna, druga i dziesiąta „Plotka”, bo niech Bóg broni, by się do druchów ten numer przezej dostał niż do nas. Ale zato wszędzie „Plotka” i o kazde porze ma wstęp wolny, ona chyba jedna (nie mówiące o Komendzie) ma prawo codziennie robić alarm swoim ukazaniem się w obozie. Ona może zatrzymywać druchny na jakimś ciekawym wywiadzie, ona może je na chwilę oderwać od pionierki, ona swoim „smacznego”, a więści chcecie? odrywa je od dobrego powiercznika, ba ona przyjdzie śmiało nawet „na odprawę przydanych! Błogosławiona to była chwila, kiedy taki słodki głos z zarosł z buzią umarsną borówkami potrafił przerwać naszą kochanej druchnie Kazi. I tak już nasze wywody o punktualności, służbie, warcie itp., lub co jeszcze lepsze naszej druchnie Irce w jej przestrojach higieniczno-sanitarnych. Bo też te więści to najmiliza rozrywka (oczywiście poza godzinami) od 3 do 5, bo wiecy to już można było przyręć gości).

mosty dla pana starosty”. Najrozmaitsze typy i systemy. Kładki dla pieszych, są mosty pontonowe, lecz zamiast pontonów użyto puszystych beczek. Przykładamy się budowie solidnego mostu na kolach, a którego poszczególne przęsła, łączone mocnymi linkami — wykonywane są oddzielnie na brzegu. Każde przęsło inny zastęp. Wyrzyna on obciążenie wozu i koni. Sprawnie dzieło roboty oddział żołnierzy fachowców nie zrobili lepiej i solidniej niż ta gromadka 14-letnich chłopców. Błyszcza się oczy, zreszcie śmigają dłonie, — ani jednego niepotrzebnego ruchu, ani jednej zmarnowanej chwili. Cudowny organizm, praca bez napezdania, bez argusowego oka. Co może wielka i piękna idea.

Wszystko to prowadzi chorągiew Śląska. Jako zadanie złotowe obrała pionierkę.

Jeszcze ostatni etap: Ratownictwo. Widzimy wyciąganie nieprzytomnych ludzi z płonącego domu, widzimy ratowanie zatrutego gazem, wreszcie zesławianię i bandażowanie złamanych rąk i nóg. Improwizowane nosze — złożone z kijów harcerekich i zapiętych bluzy — wywrocona na lewą stronę już wszystko. Wracamy brzegiem, przyglądając się spłoniętej oryginalnej trawie ze słomy. Właściwością jej jest, że płytnie przeciw prądowi. Mijają nas kajaki. Nagle jeden się wywraca. Zdziwiony krzyk: „Tone, ratujcie!” Instruktorzy czeszy stają, jak wróci. Ale już na-

rze 13—14-letnie harcerekki zrzucają bluzy i czapki i jeden za drugim skaczą do wody. Topielec posłusznie sam się nadstawia do prawidłowego chwytu i widać, że mimowolnie „pomaga” gdy ratownicy płyną ku brzegowi. To także był pokaz. Czesi oddychają z ulgą. Ale mimo to, że był tylko „żart” — falszwy „topielec” musi



Ratownictwo.

się poddać wszystkim zabiegom koniecznym przy cuceniu. Więc przysięgają mu język do brody, wygniatają na kolanie wodę i stosują sztuczny oddech. Odchodzimy i słyszymy jeszcze jak topielec mówi do ratownika: „poczekaj, jutro to ja ci będę cucić”.

Halszka z Podlasia.

W tym cichym lesie spałskim czuje się jak u siebie w domu.

Nagle słyszymy za nami głosne „Sanatate”. Poznajemy usmiechniętą twarz dła R. z Rumunji i postanawiamy pójść do Szkółki. Nie umiemy po rumuńsku, po francusku idzie lepiej i doskonale się porozumiewamy.

Nasi uruhowie w spódniczkach bardzo grzecznie witają i zapraszają nas do swego obozu. Wszędzie słyszymy radośnie „czuwa!” ale za chwilę musimy się pożegnać, bo zachęcają nas starsze druchny (ach prawda! takich nie było na Zlocie — ale w każdym razie harcermistrzyni) do oglądnięcia wystawy pionierskiej.

Każdy zawsze znajdzie coś ciekawego dla siebie. „Zagranica” z dumą pokazuje nam artykuły w ich językach, objaśnia ich treść i rozdziela hojnie swoje autografy w dziennikach małych zbieraczy.

Nie sposób opisać jakich wrażeń doznaje się na takiej przejażdżce. Milijony ich oponawiają serce i głowę i w dumie wibują nawet nas, młode harcerekki. Związek nasz jest czemś wielkiem, większe jeszcze niż Spala i Złot, który był zaokreśleniem naszego siły i bodźcem, do przyszej pracy.

SERCE UHALI

(przeł. K. Malinowska)

— No jakże tam idzie z temi czararni-robotami? Jeszcze próbujeś przebrnąć ich na coś użyczonego?

Bob Sartson zacerwienił się na te lekceważące słowa. Z trudem powstrzymał ostrą odpowiedź cisnącą mu się na usta. John Dart był współnikiem jego ojca w przedsiębiorstwie Transportów Napowietrznych. Zmusił się do uśmiechu i odpowiedział:

— Dziękuję, idzie nam bardzo dobrze, zdziwiłby się Pan jak wdzięczni są ci chłopcy za okazywaną dobroć, wogóle czarni są bardzo przyjacielscy, jeżeli ich się traktuje jak należy.

Był to przytyk do Darta, który zwykły był odnosić się do czarnych pracujących w jego Towarzystwie, jak do istot niższego gatunku.

Dart zaśmiał się pogardliwie.

— Idiotycznie, oni nie znają się na urzędności, daj im tylko sposobność, a poderżną ci gardło dla spinku z twego kołnierzyka.

Bob schylił się nad księgami i wciągnął nową pozycję w księdze głównej. W tej chwili wpadł do pokoju jego ojciec. Na pierwsze słowa ojca Bob podniósł głowę z zainteresowaniem.

— Dart, siedzimy w sosie! Ten wrzał Bill spłił się w Mirlesbergu, wjechał swym autem do rowu, telefonowali mi w tej chwili ze szpitala Misji Katolickiej, że leży u nich mocno kontuzjonowany. Nie mamy innego telegrafisty do telegrafu bez drutu na jego miejsce.

John Dart nie zdawał się być tem bardzo przejęty.

— Och, nie wielkiego! Już nieraz latałem bez telegrafisty, nie ma się czem przejmować. Poleć sam i...

— Ależ to wykluczone, przerwał mu pan Sartson. Pan wie co Pan dzisiaj wiecie. W warunkach tego nowego kontraktu jest wyraźnie zastrzeżone, że w razie transportu kamieni, telegrafista musi towarzyszyć pilotowi.

Dart machnął ręką.

— Głupstwo, nigdy się o tem nie dowiedzą, co ich to obchodzi, skoro tylko przesyłka będzie doręczona należycie.

Sartson potrząsł głową niezadowolony.

— Nie można tak, John. To może właśnie być ten tysiącny raz, że coś nieprzewidzianego się stanie. Gdyby brylanty zginęły i wyszło na jaw, że nie mieliśmy telegrafisty, na samolocie, byłibyśmy bankrutami. Towarzystwo asurakcyjne centa by nam nie zapłaciło za tę stratę.

Dart zaśmiał się chrypliwie.

— Musimy zaryzykować, zawolał ostro. Nie mamy telegrafisty, ale musimy trzymać się naszego rozkładu lotu. Właśnie nadchodzi czas odlotu, idź.

Bob zastąpił drogę Dartowi.

— Panie Dart — zawołał z oczami błyszczącymi podnieceniem. Ja mogę zastąpić telegrafistę. Umieć się obchodzić z aparatem. Jest to jedna z rzeczy, której nauczyłem się u Skautów w Anglii i oczywiście w tem, aż do przybycia tutaj. Podkościj do szafy i wyjdź z niej aparat i podczas gdy dwaj mężczyźni przypatrują się, ustawij aparat i wręczając kiuciu ojcu zawołaj: Prześlij mi ojeze jakiegoś zleńca, a zobaczysz co potrafię.

Z głęboką zamieszka na czole siedział John Dart szesnastoletniego skauta, jak zapisywał depesze, którą starszy Sartson wypukał na aparacie. Pan Sartson był zachwycony, ale Dart kiął w duchu włączyć do dużego transportowego samolotu.

W krótkim czasie motory zaczęły warkotać, w gorącym powietrzu afrykańskiego lata nie wiele potrzebowały do rozgrzania się.

— Szczęść Boże, John, przyjemnego lotu, także tobie, Bob, a nie zapomnij mówić do mnie co godzinę — wołał pan Sartson, a porzekawszy, aż samolot zmalował do małego punktu na niebie, wrócił powoli do domu.

* * *

Z szybkością stu osmdziesięciu mil na godzinę rwał samolot na północ. O zachodzie słońca mieli być w Upp nad jeziorem Tangonyika. Lecz po przybyciu około 500 mil, samolot zaczął wydawać jakieś dźwięki ostrzegawcze.

Dart próbował wyrównać maszynę do ponownego równego lotu bez skutku.

— Coś jest nie w porządku, zawołał do Boba. Sądzę, że lepiej będzie wylądować i zbadać defekt. Zawiadom ojca.

Bob przesłał wiadomość ojcu, zapewniając, że naprawki nie potrzebują długo. Właśnie skończył nadawać depeszę, gdy samolot wylądował bez wypadku.

W czasie gdy Bob zwiłajł swój aparat, Dart majstrował przy zbiorniku benzyny w samolocie, czas się dłużył, naprawa zajęła więcej czasu jak przypuszczali.

Bob sądził, że powinien zaimprovizować jakiś maszt i na nowo uromocnić swój aparat, tak, aby móc skomunikować się z ojcem i w danym razie zażądać samolotu zastępczego, lecz Dart skończył właśnie z lutowaniem i obcierając ręce w szmatę zapewnił, że wszystko już jest w porządku. Spojrzawszy na zegarek, zaświstał.

— Ale musimy się spieszyć, chceć być

na czas w Upp. W paru godzinach już będziemy mieli zachód słońca.

Zajeli na nowo miejsca w samolocie, maszyny zbudziły się z wrzaskiem do życia i znowu wznieśli się w powietrze.

— Zatelegrafuj do ojca Bob i powiedz mu, że polece przez południową część belgijskiego Konga, to skróci lot o godzinę. Bob spełnił jego życzenie i otrzymał od ojca niechętnie pozwolenie na te zmiany frasy. Oficjalnie nie było im dozwolone przelatywać nad belgijskim terytorjum, ale w tym wypadku, było to mniejszym ryzykiem niż spóźnienie.

Leceli szybko do chwili, gdy czerwona kula słoneczna zaczęła zapadać za dalekie pagórki. Pod sobą mieli nieprzeniknioną gęstwinę zieleni, tworzącą dżunglę. W tem motory na nowo zaczęły nienormalnie pracować, aparat zaczął się chwilać i pochylić i w końcu maszyny stanęły. Serce Boba zamario!

Samoloty, które zmuszone były lądować w dżungli Konga, skazane były na zagładę, gdyż łatwiej było znaleźć igłę w furze siano, jak płaszczyznę odpowiednią do lądowania w dżungli.

— Nadszedł czas odświeżenia sobie w pamięci waszego skautowskiego „Bądź gotów” — wrzeszczał Dart sztycherem, patrząc w dół na nieprzebitą gąszcz.

Bob nie nie odpowiedział. Spoglądał również na zieloną dżunglę, na którą spadali z wielką szybkością. W wyobraźni widział już ich samolot na wierzchołkach drzew, że skrzydłami przebetimi gałęziami a dła ich obydwoh leżące roztrzaskane na ziemi.

(C. d. n.)

INGARÖ



Katedra w Uppsali.

Słonecznik żęglały nas spalskie lasy. Dwa dni przegotowawczego obozu naszych rowerów upłynęły na barszokowaniu pod hasłem kultury B. (W myśli instrukcji drugiego Edzia Muszalskiego kulturę A reprezentują gentelmani Europy zachodniej, kulturę B nieopanowani i nieoszlifowani mieszkańcy Wschodu. W Polsce ściągają się obie kultury, o czym uczestnicy Złotu spalskiego mieli możność przekonać się).

Współ z Węgrami, Rumunami, Czechami, Austriakami ba nawet Egipcjanami obsadziliśmy polną.

Wszystkie te reprezentacje wyruszające na zlot starszych skautów do Szwecji, były jeszcze pod wpływem polskiego życia, epanzji, wiadomości, jak zliobymy krok za krokiem pozycję w świecie. I oto z powodu trudności musieliśmy wyprawy powieźć do Sztokholmu nie morzem z Gdyni, a tylko lądem, przez Niemcy.

Mimo ścisłej nastroj dobru. Mijamy złochem złoczną płaszczyznę Prus ongiś królewskich, czyste pruskie drewo o słowiańskich nazwach i południem dojeżdżamy do Stralsundu. Tu kawatują pociąg przewożąc promem po 3 wagony na Rugie. I znowu poprzez tą prasłowiańską wyspę mkniemy wśród pol, zagajników i zrzadka

25-letnią walkę i pracę harcerstwa jako awangardy polskiej młodzieży ujmuje

numer Jubileuszowy

SKAUTA

Wspomnienia i krytyczne naświetlenia lat minionych skreślone piórami kierowników ruchu dają temu numerowi wartość dokumentarną.

Nakład pierwszy w zupełności wyczerpany. W przygotowaniu nakład drugi.

Jeśli chcesz sobie zapewnić egzemplarz drugiego nakładu wyślij natychmiast przekazem rozrachunkowym 50 gr. z naznaczeniem: Na numer jubileuszowy.

Numer jubileuszowy liczy

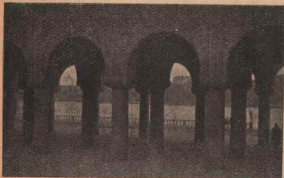
80 stron druku.

rozrzuconych osiedli. Sassnitz. Policja dworcowa grzecznie udziela informacji — przetoż nasz ślad do portu. Zjeżdżamy serpeniłą ku białym masynom statków. Teraz najprzykrzejsza rzecz — przenoszenie pak, worów z bagażem wyprawy na okręt. Zmęczeni i wywaleni z nóg akceptujemy ryk syreny. Nieopatrzni!

Hitlerowskie flagi pozostają poza nami. Jest pogodnie, choć wiatr wyje, więc dobrudusinie zdobywamy paszety i inne specjalny, by wreszcie spokojnie się posilić.

Półki ochraniały od wiatru Dżejki Rugji, płyneliśmy jako tako. Dalej jednak dostaje nas rozkołysane morze. Statek tańczy, ku niepomiernej radości Neptuna i fotografów, z szatańską radością uwijających się po pokładzie, by uwiecznić morskie przypadłości ważnych.

Z Trälleborgu nocą wiozą nas na pół-



Ratusz w Stockholmie.

noc. Świat ukazuje za oknami wagonu charakterystyczny krajobraz górnitowy — skał nad wodą z rozrzuconymi zagajnikami świerków i sosen.

Łomocze pociąg w długiej kratownicy mostu. Wokół woda — przed nami na wzgórzach i wyspach rozspanane budowle — Stockholim.

Cichemi wodami zatoki wśród zieleni wysp i półwyspów przewozi nas parowczyk na Ingarö. Dla zlotu wybrano słabo zaludnioną część wyspy. Zawsąd blisko do morza, na skały, a ciekawe świerki zagładają do namiotów. Każda drużyna zostaje przydzieloną do innego podobozu. Nie stanowimy więc zwartej całości, co ułatwia w codziennym życiu bliższe poznanie się z sąsiadami Węgrami, Niemcami i Szkotami. Polskich drużyn jest pięć — stanowimy po Anglikach i Szwajcarach trzecią co do liczebności delegację.

Życie obozowe, to życie normalnej drużyny. Oboz zorganizowany doskonale. Wszystko jest na czas, punktualnie — dokładnie wykonane mimo, że nie widać rozpoznych motocykli ważnych, ani żaden z czerwononaramiennych dygnitarzy nie egzekwuje zapamiętanych rozkazów donosnym glosem.

Uderza okłanne przemysłenie prac, nie wyskakuje w ostatnim momencie. — Żywność w magazynach złożona do numerowanych paczek czeka na gospodarzy drużyn. Zamówiony materiał drzewny dostarczą na miejsce.



Ognisk ogólnych poza dniem zamknięcia obozu niema. Urządzą je poszczególnie drużyny, a które jest bardziej interesujące to ściga widzów.

Nasze małe powodzenie i dzięki temperamentowi i dzięki międzynarodowym kupletom śląskiego obieżywiata. Popisy na arenie i przy ognisku obrzeze przygotowane. Są i nowe pomysły, których analogie kryją się w polskich legendach np. o śmierci co wylazała z dziurki w kamieniu. Polski popis na arenie zyskał ogólny aplauz, dzięki wrodzonej nam zdolności do improwizacji.

Węgrzy i Polacy naprzemian prowadzą ogniska, tem łatwiej, że Komendant grupy węgierskiej doskonale włada polskim.

W niedzielę zalewa obóz rzeka gości. Interesują się wszelkimi przejawami naszego życia. Przyszli swobodnie jak do starych przyjaciół. Wygodne kostjomy sportowe, kolorowe piżamy. Popatrzył Świat się wywraca! Dziewczyna w krótkich skauto-



wych porteczkach fotografuje szkoła w — spódniczce. Odwiedzający wskazują się w najkrytsze zakątki obozu, wszędzie wesołe rozmowy, śmiech, nastroj domowy. Nie ma

śladu zoologicznej atmosfery dawniejszych zlotów, gdzie człowiek był oglądany jak dziki zwierz w klatce. Zaprowiantowanie oboza dobre — ale nie na rozepchanie polskie żołądki. Owsianka, galaretki, kiszecki, słodka bułka, a zamiast chleba twardy placek żytni w dużych arkuszach ochrzczoney powszechnie „papendeklem“.



Za to mleko i śmietana wyborne. Zastępy gotują kolono, co zmusza do skrobania ziemniaków nawet najstarszych emerytów harcerskich.

W dniach przyjęć gości Polacy robia ruch, na placu przed Komendą zlotu — węże i kółka, byle głośniać i przedzi. Międzynarodowa publiczność ochocho się dołączając tem więcej że skaczą z nami już i Szwedzi. Ingarö Rover News' informują o życiu. W 8 dniach wydano wprawdzie tylko trzy numery ale bogato i starannie.

Drużyny obozują naogół w małych, lekkich, namiotach wycieczkowych. Śpią w śpiworach na gumowych materacach.

Wedle ekipuńki i mundurów można osądzić intensywność ruchu starszo-harcerskiego.

Rover-Scout to turysta włóczęga! — musi mieć zatem własny sprzęt wycieczkowy — mały, lekki namiotek, plecak, pelerynę czy wiatrówek, sweter, turystyczne buty.

A nasz starszy harcerek? Prawdopodobnie z ruchem włóczęgowskim ma mało wspólnego. Tornistry pożyczca z wojska, elegkie duże namioty z Komendy Chorągwi, jakie okrycie efektowny ale nie turystyczny Trench i elegancje półbucieczki.

Z obozu wyruszają codziennie wycieczki zastępów, przyczem zespół tworzy się z skautów różnych narodowości. Całość wy-

prawy polskiej wyrusza do Uppsali, by w najstarszej Katedrze Szwecji złożyć hołd prochom Jagielonki na szwedzkim tronie.

Gazetowilek wyruszamy otaczają nas życzliwe twarze. Gdy zobaczą niepewnego obokrajowca przystępuje Szwed, ofiarowując się z pomocą — równocześnie zaś niema tłumy gapiów dręczących zwiedzających. W małym miasteczku czy w Stockholmie — aż dziwnie cicho — auta pedza bez sygnałów głosowych, na ulicy czysto, na targu przekupki nie krzyczą, nikt cię nie zaprasza przemocą do sklepu, a o zstółej ulicy już pusloszają. Tramwaje unoszą pracowników do willowej części miasta.

Po spalskiej dziedzieli handlowej jesteśmy ostrożni, przypuszczając, że i tu w sklepie skautowym będzie odpowiednio słono. — Rozczarowanie. — Czy w Ingarö, czy w centrum Stockholmu ceny są te same.

Uczciwość Szwedów w porównaniu z tem co niedawno widzieliśmy, aż pali wstydem.

Ostatnie dwa dni spędzamy na zwiedzaniu Stockholmu.

I to nawet przemysłano, rozkładając plan w ten sposób, by jak najkorzystniej a niemęcząco pokazać skarby Szwecji. — Przedzielają więc zwiedzanie muzeów czy pałaców, przejażdżki po nowoczesnych częściach miasta, czy w najbliższą okolicę podmiejską.

Zamknięcia Złotu na olimpijskim stadionie dokonuje król w obecności Bi-Pi i ks. Gustawa Adolfa, przewodniczącego szwedzkiej organizacji.

Zwawa defilada grzmi tysiącem okrzyków, powiewia wieloma setkami wniesionych rąk.

I trzeba już żegnać jasną nocą północ i jasnowłose wysportowane Szwedki. Krótkospodni donżani obliczają wprawdzie, że wróca — ale z pedem odjeżdżającego pociągu przypływają do nas nowe myśli związane z wieściami o konferencji międzynarodowej.

Odnieśliśmy na niej sukces. Referat Druha Przewodniczącego o Hadeerach odczytany z powodu niemożności jego przyjazdu, wzbudził największe zainteresowanie; druh Strumillo został ponownie wybranym do Komitetu międzynarodowego — przyszedł Dżembo prawdomówno w Holandji.

Jeszcze Kopenhaga — a w powrotniej drodze rozmowa Wozca wyprawy Tomka z uczestnikami — za co należą mu się uznania.

W Szczecinie przyjmują nas Niemcy i Konsul polski. Krótkie zwiedzanie miasta i oto w pogodny wieczór dobijamy do granicy Rzeczypospolitej.

UWAGA! Zmiana adresu „Skauta“

Lwów, Rurkowa 12.

Złot nam to przypomniat i dobrze sie stało — Bo potrzeba, by nietylko władze nasze tą sprawą sie troszczyły, ale by cała młodzież harcerska przysięgnęła i sercem i czynem nasze drużyny polskie zagranicznie.

A jak to zrealizować

Tu i ówdzie nawzięła sie korespondencja miedzy naszymi drużynami a zagranicznymi. Dużo b. można zrobić przez taki kontakt, ale musi być i mądre obmyślenie i stały

Dużo można pomóc drużynom zagranicznymi w pracy harcerskiej — przysłać wiadomości o Polsce, czasem harcercie ilustracje — wycinki z gazet — widokówki.

Utrzymywanie kontaktu z jakimiś śródziemnymi zagranicznymi może być — moim zdaniem — w programie pracy zastępów starszych. Rzucam tylko projekt — realizacje trzeba by dobrze przemyśleć, bo nie wolno nam pracy takiej podejmować sie tylko dorywczo — bez planu. Po informację można się zwrócić do Wydziału Zagr. przy Gł. Ks. albo do Komendy Chorągwi, które opiekują się druż. zagr. w krajach sąsiadujących z ich terenami. — Redakcja „Skauta” też chętnie służy wiadomościami i wskazówkami.

A na zakończenie wspomnie serdecznie a mocne słowa Druha Przewodniczącego do polskich drużyn z zagranicy: „Chodzi o to, abyście czuli za sobą potęgę państwa, zmierzającego do pierwszego szeregu państw, abyście w tem poczuciu umieli być godni reprezentowania Polski”.

W wypełnieniu pierwszego z wymienionych zadań powinni im dopomóc młodzież harcerska w kraju.

Dr. Janina Winowska.

ODNALEŹLIŚMY SIĘ NA ZŁOCIE

Chodzili, chodzili, szukali wieley i mali, pod brode zagląдали, z tyłu pociągali — wciąż.

Szukali, szukali na Złocie, czego nie zgubili — aż w końcu znaleźli. Co? Dużo przyjacieli i niemalo awanturniczych przygód.

Było nas, turniejowców — 1800, zarejestrowanych w 10 szeszcach. Szeszc kory sosnowej i brzozejowej i liscia debowego i szeszc czerwonoskóry i jeszcze inne.

Niema co kryć: przez wiele przeszedł trzeba było przebrać, nim Turniej ruszył nieliscia. Najpierw trudno było zawiadomić wszystkich; 3 dni trwało, nim sie wszyscy dowiedzieli, do jakiego szeszcza należą; a tu — ciekawość ciągnęła do gry! Potem okazało sie, że brak czasu na takie wlozgi po Złocie. Ale w końcu cała maszyna

MŁODA POLSKA

(„Pesti Hirlap”)

Budapest 31. VII.

Przed trzema tygodniami wyslyszly 500 węgierskich skautów, aby wziąć udział w wielkim, narodowym zlocie harcerstwa polskiego w Spale, urzadzonym z okazji 25-cio letniego jubileuszu. Z rzadko spotykana radością przygotowywał sie każdy na to obzowanie, bo swiatowe zloty w latach 1929 w Birkenhead i 1933 w Gdzyńku budziły głęboką sympatję obudzily wśród młodzieży obu narodowosci. Teraz poraz pierwszy nadarzała sie sposobność odwiedzania naszych polskich braci w domu, oraz sposobność kontynuowania braterswa, którego podstawa możemy znaleźć w zgodnych rysach psychicznych obu narodów. Jednakowe powołanie, jednakowa forma zyciowa, nieprzerwane walki o samodzielnosc, o niezalezność naarodowa, nadzwyczajne wzloty, bolesne upadki charakterystyczne polska i węgierska historie.

Poczucie historyczne — wspólne losu przodków przenioslo sie na wnuków na 500 węgierskich harcercy, którzy z tą spušniczną w duszach, z braterskim zainteresowaniem przekroczyli granice Polski. Co potem nastapilo, wie każdy ze sprawozdani dzienników. Dwutygodniowy pochod triumfalny z niezapomnianymi przeżyciami, wrażeniami. Tylko bardzo małą część tego, czego fizyczna, która rozregala sie przez naszem o-czyna, możemy opisac. Miljony razy wzniejsze, na niewidzialnym gruncie dusz dokonujących sie zmian, wzruszeń i cietych skojazhen uczuciowych nie widzial nik, nie

sie rozruszala! I to — jak sie rozruszala! Turniej „Szukamy sie na Złocie” byla to podziemna rzeka dobrego humoru i przyjacieln, niewidoczna dla powierzchownego obserwatora, a przeciez niosaca ze sobą cale mnóstwo wesołych i... sentymentalnych zdarzeń.

Gdy przy ostatnim ognisku zebrało sie przeszło dwustu pięćdziesięciu turniejowców, wyszła na jaw cała różnorodność zdarzeń turniejowych.

Boć przeciez — dostrzec w tymbie Harcerza z oznaką szeszcowa przyjacielską to byla sztuka; a cóż dopiero — gdy przyszlo tropić przeciwników!

U Wielkiego Mistra zarejestrowalo sie dwadzieścia kilka patroli (najmniej po 5-ciu Harcerzy), a ileż bylo jeszcze dwójek, trójek, a nawet czwórek, które byly tuż przed stworzeniem patrolu — nietylko!

Rekord tropienia przeciwników, to 26 „skalpów”!!! Inne patroly po kilkanaście...

moze o nich wieciez nikt, tylko tych 500 węgierskich harcercy, którzy byli uczestnikami i czesciowo powodem tego wielkiego przeżycia. Samorzutnie powstaje już teraz pytanie: co porwalo tak Węgry?

Po pierwsze to obryzmie samopoczucia narodowe, które jednakowo jest przeżycie każdy polski obywatel, cywil i żołnierz, maly i wielki, bienny i bogaty. O jego prawdziwym rozmiarze bedziemy wtedy mieti pojecie, gdy pomyślimy, że ten przytlytny bez porównania, cudowne przekonanie narodu o sobie i swem poslanictwie, fantastyczne marzenie o ideale wolnej ojczyzny uczynilo go niezaleznym, a tem samym poległym po 150-ciu letnim, pelnym cierpienia podziale.

Omnia pro patria, wszystko dla ojczyzny. Dewiza filozofa kehldziegno jest u nich programem zyciowym. Caly obytke cielesny i duchowy, wartość, zdolność należą sie ojczyźnie.

Pomyślimy o 15-letnich bohaterach lwowskich, o koblatach polskich, które w czasie wojny zmarly smiercia bohaterką, z harcercami na czele. Wiara dodala im sil. Wiara i Ojczyzna to w ich sercu jedno. Wiara ich jest Bog, który ich doświadcza, ale oszobadza Polskę. Bezsrofednio po Nim następuje Pilsudski, jako ten, który po Bogu najwiecej uczynil dla ich ojczyzny. Postać Jego stala sie nadludzka, Imię Jego modlitwa, czyn wzorami. Myśli Jego sa wskazaniami, rozkazami na przyszłość; kto temu zaprzeczy, to zdradca. Czując Jego ducha wnosza mu kopiec ochotnicza pracą. Każdy zdolny do wysilku Polak, przynajmniej jednemu taczakom ziemi wznosi ją wzdej. Prezydent Rz. P. wraz z najprostszym wyrobnikiem czynia nieśmiertelnym wspólny obraz idealu. Lepiej częsz was wielkość narodowe, bo przez nie stają sie silniejszymi.

I przedstawiciele tych to patroli opowiadali przy ostatnim ognisku, 25 lipca, o sposobach, jakich używali, by podjęcie przeciwnika, niechciuch w lesie, aż grzmialo! Opowien o tem innym razem.

Przy tem ognisku wytworzył sie nadzwyczajny nastrój! Bo pomyśleć: najpierw siedzi przy ogniu tylko sam wielki mistrz, a potem zraczają sie o to schodzić ze wszystkich stron Złotu dwójki, trójki lub czwórki patrolow, a w każdej grupie — Harcercie z różnych stron Polski! Byli to ludzie, którzy musieli miec żyłkę tropielską i ped do zaprzyjania sie i dobrego humoru. To że, gdy sie zaczęly śpiwcy, potem opisywanie przygód, potem samorzutne popisywanie, gdy zaczął gawędzić wielki mistrz i jego ponocentur, a wreszcie kiedy nastapila niespodzianka: rozdanie nagród — bractwo tak sie rozruszalo, że po zakończeniu ogniska turniejowej rozstać sie nie chcieli i chodzili calami bandami po ulcach Złotu.

Nie dziwne wice, że uchwalono przy

Spotegowana częsz dla idealów narodowych decyduje o twarzy polskiej młodzieży. Twarz, ja promienieje w glosi miłości ojczyzny, ale nie w deklaracyjnym, niezdolnym do czynu, bezowocnym patrolojemnie — tym ze wstremem pogardza. Pojeciem miłości ojczyzny jest: praca, wciąż wiecj pracy tam, gdzie kogo los postawil. Obojetnie, czy minister, czy stolarz, pracują bezinteresownie. Rodzaj pracy może być różny, ale jeden mają cel i jednakowa wartość. — Jedna jest tylko klasa społeczna: pracujacych. Kobiety takze wchodzi do niej, szczególnie najnowsze pokolenie. To jest punkt, w którym kobiety polskie różnia sie od innych kobiet swiata. W pierwszym rzędzie i ona jest kierownicza rodziny, matką — to jeszcze nie zmienia jej charakteru — lecz obok tego chce być pożyteczna na wszystkich stanowiskach, na które życie przeznaczylo mężczyznę. Jest w tem coś heroicznego, bo kobieta polska nie dla pochwały, dla żadzy chleba, a szczególnie nie dla powodow emanypacyjnych stara sie wycuzyc indywidualności jej nie odpowiadajacych zajęć, lecz z trzewej przeczności. Wie, że ojczyzna musi wszystkich jednakowo potrzebować. Dlatego, leczy sie sprac szancc, instalowac elektryczność, obchozicz z bronią i pielęgnowac rannych. W tych rzeczach ma prawie taką sama wpwac, jak w wyłączenie kobiecych czynnościach.

Warto zastanowić sie nad powyzszemi obserwacjami. Przed nami leży taka jeszcze droga, jaką już polscy nasi bracia przebyli. Droga i sposób okazaly sie odpowiedniemi do uskutecznienia celu. Nasz cel jest ten sam: Wielkie, niezalezne Węgry. Wyciągnijmy wnioski, przeniesim ich wartość w życie nasze, a może o wielki krok zbliżymy sie do celu.

Dr. Wladyslaw Lakatos.

ogniu, by na wszystkich Złotach i zbiegowiskach taka praktyke, przyjacieln harcercskiej urzadzali, i żeby stworzyc oznakę turniejowców, którzy sie na wszystkie Złoty wkładano, aby można bylo poznawac: oto jeszcze jeden z tych, którzy lubią zaprzyjaniać sie i razem szukac przygody!

Korzstam z okazji, by na zakończenie tego opisu zawolac: „Halo! Turniejowcio! U uchwalach ogniska 25 lipca nie zapomniat!” O odznakach rozmawiamy z władzami, aby sie zgodzily na ich noszenie! Pozdrawiam Was i uzdam, abyście naszą ideologię zawierania przyjacieln i szukania przygody dalej praktykowali. — Czytajcie „Skauta” dalej: bede do Was jeszcze pisal! A może kto do mnie napisze? lub też do „Skauta” o turniejowych wrażeniach?

Czuwaj!

Wielki Mistrz Turniejow (Juliusz Dabrowski hm.)



Do Lwowa 6-go października na Wielki Kiermasz harcerski

Drużyny mają okazję zarobku oddając swe usługi kierownictwu. Zgłoszenia nadsyłać do Wojewódzkiego K. P. H. ul. Kl. Tańskiej 5 — Klub Automobilowy.

ESPERANCKA SPAŁA

13 lipca br. przybyli skauci esperantysty ze swemi reprezentacjami biorącymi udział w Jubileuszowym zlocie Harcerstwa Polskiego do Spaly. Nie brakło też takich co z oddalonej opejzyny przybyli na zlot samolotem (H. Davis — Londyn), rowerem przez 5 państw (A. Grönl — repr. Norwegii) lub piechotą by tylko uczesniczyli w obradach skautów esperantystów.

Konferencje odbywały się w dniach od 16—23 lipca br. Uczesniczyli w nich łącznie około 150 skautów i skautek esp. z 7 narodowości a to z Anglii, Słowacji, Czech, Łotwy, Norwegii, Węgier i Polski. Największą liczbą skautów esperantystów byli reprezentowani na zlocie skauci z Węgier, Łotwy i Czechosłowacji, które to reprezentacje stanowiły około 10 proc. skautów władających j. esperanto uczesniczącymi w Jubileuszowym Zlocie.

Oficjalne otwarcie konferencji skautów esp. odbyło się dnia 16 lipca br. w dniu poświęconym skautom z zagranicy. W dniu tym odbyły się obrady pod honorowem przewodnictwem przewodniczącego starszych skautów węgierskich, majora Oskara Selkey z Budapesztu.

Imieniem Polskiej Delegacji Esperantystów powiadał H. Jazd prof. dr. Odo Buiwid z Krakowa, który w pięknej mowie wyraził życzenie, by wszyscy skauci całej kuli ziemskiej przy pomocy tak prostego międzynarodowego języka urzeszczywistnili bratersko-skautowe.

Reprezentanci Anglii, Słowacji, Czech, Łotwy, Norwegii, Węgier i polscy harcerze esperantysty składali kolejno życzenia pomysłnego rozwoju esperanta. Telegramy i listy gratulacyjne nadesłano z kilkudziesięciu państw.

Najbardziej wzruszający był list nadesłany ze Szwecji z Wszchświatowego Zw. Organizacji Słepców, który równocześnie z nadesłanymi gratulacjami prosi skautów esperantystów całej kuli ziemskiej, by umożliwili im zaprowadzenie skautingu dla ślepców przy pomocy esperanta.

Ze sprawozdania Ligi za rok ubiegły dowiadujemy się o rozszerzaniu się esperanta wśród starszych skautów w wielu państwach oraz zwiększeniu się członków Ligi i liczby reprezentantów dochodzącej obecnie do cyfry 32 w tem 1 w Togo. — Liga ta posiada liczne oddziały w ramach narodowych Zw. Skautowych (Węgry, Belgja, Litwa, Austria) oraz liczne sekcje w Czechosłowacji, Łotwie, Rumunii, Estonii, Francji, Norwegii, Hiszpanii, Brazylii. — Oficjalna gazeta „Skolta Bulletin” zamieszczająca interesujące opisy z życia skautów na całym świecie, historie skautingu w licznych państwach, kronikę skautową oraz adresy pragnących korespondować ze skautami w różnych państwach jak również wymienić znaczki pocztowe itp. będzie obecnie powiększona i ilustrowana.

Po odczytaniu sprawozdania i wygłoszenia referatu przez E. Mayera z Krakowa „Wszyscy skauci są braćmi” uchwalono rezolucję domagając się: 1) założenia oddziałów Ligi skautów esp. w ramach Związków skautowych m. l. w Polsce podobnie jak to ma miejsce w innych państwach, 2) współpracy ze Wszchświatowym Zw. Org. Niewidomych celem zaprowadzenia skautingu dla ślepców. Na zakończenie postanowiono wysłać telegramy holdownicze Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych, Przewodniczącemu Z. H. P. i Lordowi Baden Powellowi.

Stelan Dziwlik.

NASI Z ZA MORZA

Dwa duże namioty typu angielskiego, to siedziby polskich Amerykanów. — Cwiczycey opodal na wzór „owboyów” lassem — wokół słyszemy język angielski i dopiero pozdrowienie „Czujaj!” usłwadania nam, że to nasi rodacy z Chicago, Detroit Pittsburgh — i Canady.

Po zaznajomieniu się — wszczynamy rozmowę.

— Czy dużo druhów bawi w Spale?
— Jest nas 13, prócz 7 druhen i kilku przedstawicieli Canady.

— Czy braliście udział w harcach?
— Niestety, nie byliśmy przygotowani technicznie, natomiast przy ognisku wszyscy byliśmy obecni.

— Jaki cel wytknęliście sobie, odwiedzając ziemię swych ojców?

— Wszyscy mieszkamy od dzieciństwa w Ameryce — mało znamy nasz język — i sposób pracy harcerskiej w Polsce. Pozłokowaliśmy przeto zaraz na wstępie naszych chłopców wśród poznaników, by mówili wyłącznie po polsku i poznali życie obozowe harcerzy polskich.

— Gdzie skupia się harcerstwo polskie w Ameryce?

— Chicago i Nowa Anglia, to główne ośrodki polskich harcerzy.

— Czy tworzyacie osobną organizację?

— Owszem, należymy do organizacji „Zjednoczenia rzymsko-katolickich skautów w Ameryce” na której czleste stoi Jan a Troika, Mistrz Zjednoczenia.

— Jak się czujecie w Polsce?

— Doskonale — imponuje nam wasza gościnność oraz piękno kraju, który poraz pierwszy zwiedzamy.

— Jakie wrażenie wywarło na Was nasze harcerstwo?

— Dobre — karnosć i organizacja wasza bardzo nam się podoba. Dlatego życzymy wam dalszego pomysłnego rozwoju.

W. Illuk.



B. W. Lewicki

LITERATURA HARCERSKA

wyd. „Skauta”
Cena — 50

Pierwsze krytyczne ujęcie bibliografii harcerskiej, które książkę należy zakupić dla biblioteki dr-ny — a które dziś nie przedstawia już użytkowej wartości.

Zamawiać w Lwowskiej Składnicy Harcerskiej, Lwów, pl. Bernardyński 9.



L. Ungeheuer

PRÓBY WODZÓN

wyd. „Skauta”
Cena zł. 1-60

Zwieźle, jasno ujmując metody prowadzenia drużyny i zastępu, kilkoletni dorobek kursów instruktorskich został skryształowany w tym podręczniku, czyniąc go jednym z najniezbędniejszych w pracy drużyny.

ZŁOTOWE ECHA

Na Jubileuszowym Zlocie Harcerki w Spale było obecnych 157 skaułek cudzoziemskich, reprezentujących różne narodowości: Angielską, Francuską, Holenderską, Szwedzką, Duńską, Finlandzką, Łotewską, Estońską, Czechosłowacką, Szwajcarską, Amerykańską i Kanadyjską.

Z posród tej różnorodnej i różnorodnie gromady nadchodzą ciągle listy z podziękowaniem za pobyt w Polsce. Podajemy kilka wyjątków z nich:

Francuzka pisze: „Całemu ruchowi harcerskiemu pragnęliśmy podziękować za wszystko, co widziałysmy i przeżyłysmy u Was. Pobyt w Polsce będzie dla nas najbardziej promiennym i najsmielszym przeżyciem, jakiego doznałyśmy dotąd. Nie już na to nie poradzimy — wielki kawał naszego serca pozostał w Polsce! Nade wszystko proszę nie uważać wszystkiego co pisze za „francuskie komplementy”. To głęboka prawda, że czujemy się teraz z Polską związane, a przywiązanie nasze zaważyło silnie korzenie, w czasie naszego pobytu nauczyłyśmy się moc nowych rzeczy”.

Młoda Duńska komendantka wyprawy do Polski pisze: „Dziękujemy Wam wszystkim za cudowny czas spędzony w Polsce, za pomoc, uprzejmość i ten wielki nakład pracy, który sprawił, że obóz polski stał się najmilniejszym wakacjami, jakie spędziłyśmy w życiu. Teraz marzymy tylko o tem, abyście odwiedzili Danię, dając nam możliwość chociaż w części spłacenia długu wdzięczności zaciągniętego wobec gościnności polskich harcerów”.

Szwajcarka: „Choć w kilku słowach pragnę podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że dziesięć dni spędzonych w Polsce były tak piękne. Tak się ciesze, że danam mi było poznać Wasze ruch w Polsce i że urzeczywistniłam moje marzenie zajrzenia do duszy i umysłu polskiego. Cieszę się już na myśl, że będę mogła zdać sprawę z mego pobytu wobec naszej skaułki w Genewie i mam nadzieję, że w przyszłości więcej z posród naszych dziewcząt będzie mogło poznać Wasze obozy. 36 godzin drogi przestać grać rolę, gdy się Was już raz poznało”.

Czeski, do głębi wstrząśnięty, pod silnym wrażeniem pobytu w Krakowie, dziękując serdecznie za doskonałą organizację ich wycieczek i z żalem opuszczają nasz kraj.

Wreszcie Angielki przypuszczały 2 listy: jeden do Kierowniczki Wydziału Międzynarodowego Głównej Kwatery Harcerki, w którym pisza: „Polska była dla nas dolać zamkniętą księgą, a teraz pokochałyśmy Wasz kraj i mieszkających w nim ludzi i będziemy marzyć, by doń wrócić. Nigdy w życiu nie miałyśmy dotąd tak wspaniale

wygodnie i nadzwyczajnie przyjemnie zorganizowanego pobytu, jak u Was. Sam obóz w Spale zrobił na mnie nadzwyczajne wrażenie, a wiem, że i na wszystkich moich towarzyszkach tak samo. Byłam wprost zaskoczona i jakby natłoczona duchem prawdziwego braterstwa, przyjaźni i globalnego zrozumienia, które spotykałam na każdym kroku”.

I drugi, podpisany przez wszystkie uczestniczki: „Szanowny Panie! Angielskie instruktorki, którym przypadło w udziale reprezentowanie naszej organizacji na Jubileuszowym Zlocie w Spale, co powortce do Anglii, pragnęłyby na łamach Pańskiego o pisma przesłać wyrazy podziękowania i uznania dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do uprzyjemnienia im pobytu w Polsce. Jesteśmy pełne najwzszego podziwu dla Polskiego Harcerskiego i sposobu, jakie zostało przez nie wykonane tak obrzmię przedsięwzięcie. Z naszego punktu widzenia Złot był wybitnie udany. Opiekowano się nami tak dobrze a i tak wyjątkowo uprzejmości, że nawet jąta pogoda nie mogła zaciemnić jasnych wrażeń, jakie wywołyśmy ze Spaly na całe życie. Możemy się tylko domyślać, jaką ciężką pracę podjęto za kulisami, aby tak zorganizować i doprowadzić do tak dodatnich rezultatów ten obrzmi obóz. Nasze wycieczki do Warszawy, Krakowa, Dworca Cisowego w Pieninach, Zakopanego i w Karpaty będą dla nas zawsze najcenniejszymi wspomnieniami. Wszędzie doznałyśmy wielkiej uprzejmości. Miałyśmy sposobność ocenić przedziwne skarby i wspaniałe piękno Waszego kraju, nauczyłyśmy się kochać Polskę i Polaków i powróciłyśmy do Anglii pełne najserdeczniejszych uczuć dla Waszego kraju.

Czuwał! Szczerze oddana

Angela Thompson
Kierowniczka Wyprawy, Doradca
Obozow. Hrabstwa Hertfordshire.

Prof. Svojski — Komendant delegacji czeskiej na Złot polski. „Prof. Svojski oświadczył, że nie jest prawdą jakoby harcerze w Spale cierpieli głód. Być może, w którymś z bardziej odległych Podobobozów, nie wszystko dopisywało w pierwszym dniu. Wszyscy skauki nawet wtedy, gdy udają się na mniejszą wycieczkę, wiedzą, że zaraz pierwszego dnia nie mogą otrzymać wszystkiego i liczą się, z tem przy zabieraniu zapasów”. Prof. Svojski stwierdza, że jedzenia w Spale było tak dużo, że skauki nie mogli go nawet zjeść”.

Były premier, hr. Paweł Teleski — Naczelny Skaut Węgierski. „Wiedzieliśmy, że polscy harcerze oczekują jak z taką radością, z jaką myśmy tam jechali, ale przyjęcie, jakiego doznałyśmy w Polsce, przewyższało najsmielsze nasze oczekiwania”.

WARTO PRZECZYTAĆ



Okres wakacyjny zaznaczył się wzmianą harcerską akcją wydawniczą.

I. Plateuski: CZŁOŁO HARCERSKIEJ KOLUMNY. — Harcerskie biuro wydawnicze str. 159.

A. Hauke-Nowak: ZE WSPOMNIENIA SKAULTA LEGJONISTY. — H. B. W. Str. 124.

W. Plateuski: HISTORIA HARCERSTWA POLSKIEGO. — H. B. W. Str. 350. Wydanie drugie.

Pierwsza z tych książek ujmuje okres tworzenia się skautingu. Duża ilość szczegółów przy słabem ich uplastycznieniu i rozłożeniu materiału zaciera obraz całości.

Wspomnienia A. H. Nowaka rzucają garść obrazków z życia harcerskiego i strzeleckiego po 1914 r.

Drugie wydanie Historji harcerstwa wykazuje znaczną zmianę na korzyść. Okres przedwojenny. Książkę rozszerzono. Wycinkowa forma przemieniała się w ogólniejsze ujęcie wywarzeń — przez co zyskała jasność treści i logiczna kolejność wydarzeń.

Kpt. S. Gaultkowski — „SKICE POLOWE HARCERZA” H. B. W. Warszawa 1935 r.

Harcerskie Biuro Wydawnicze prezentuje nam krótko i treściwie ujęte wskazówki do sporządzania szkiców połowców. Dobrze i przejrzysto podzielona treść tłumacza liczne rysunki.

Na specjalną uwagę zasługuje rozdział o szkiciach perspektywicznych. Trudne dla niewprawnego prawa perspektywy — za jął autor łatwo i praktycznie, chociaż drogi i kłady zmuszają czytelnika do zastanowienia się i zachęcają do poszukania lektury specjalnej.

Błąd we wzorze na wielkość przedmiotu rysowanego jest widoczna omyłka druku.

Całość napisana starannie jest podrecznikiem przystępnym, zachęca harcerza do czytania. — Zasługuje zatem na najszersze rozpowszechnienie wśród wywiadowców i cwi-dów złożycia umiejętności sporządzania szkiców.

Inż. Zbigniew Trylski — „MAŁY PODRECZNIK OBOZOWANIA” — Biblioteka Sportowa — Gł. Ks. Wojskowej — Warszawa 1934. Wydanie drugie.

Książeczka Trylskiego, wytrawnego znawcy obozowania, w drugim uzupełnionym wydaniu obejmuje nadzwyczaj treściwie i zwięźle najważniejsze rady dla krótkich obozów.

Specjalnie dużo miejsca poświęca Kozioł Wódz wyżywieniu w czasie biwaków, sprawie, która często zwłaszcza na krótkich obozach szwankuje.

Książeczka, obliczona raczej na spor-towców nieharcerskich, zawiera tyle cennych rad i wskazówek, że staje się dla dzika poraż pierwszym oboz rozbijającego podrecznikiem bardzo wartościowym. Zwartą całość ilustrują i tłumaczą liczne szkice.

E. Wrochnowski: KU NIEŚMIERTEL-NEJ ŚLAWIE. — Główna Księgarnia Wolskowska. Str. 142. Cena zł. 3.50.

Powiesiowce ujęcie życia Marszałka. Skresłono interesująco na tle ówczesnego życia polskiego.

L. Durdakowa: DZIECI O WYGASŁYCH OZCZACH — Nasza Księgarnia.

Opowiadanie o ociemniałym dziecku.

Kajakiem po jeziorach Wileńszczyzny.

(Ciąg dalszy z str. 14)

Dalsza тура rzeka Drywiciąca początkowo prowadzi nas przez gęstwinę szuwarów i płatynie lilij wodnych, pełną życia wodnego płaćwa. Dziesiątki kaczek zrywa i zapada wzdłuż drogi, rozgwarem przerywając szisz.

Przeżyłymi ogromnie wzruszający moment, gdy płynąc bez poruszania wiosłami wpadamy nagle na stadko młodych kaczek, odbywających pierwszą w życiu wycieczkę po wodzie pod opieką troskliwej matki. Na ostrzegawczy wrzask przewodniczki, drobniak jak kulki srułu wzbija się w szwar, a bohaterka matka zerwawszy łuz przed nami, leci w odwrotnym kierunku, głośnym krzykiem starając się na siebie zwrócić naszą uwagę. Po chwili zapada niedaleko od nas, potem głośno zrywa, znowu zapada, aż odprowadziwszy nas dosłownie do 2 km. — wraca do ukrytego szczęśliwie polnosta.

Kto raz w życiu widział taki obrazek, ten nie podnie się więcej strzelby do oka i towarzyszom swoim na to nie pozwoli!

Po przepłynięciu kilkumastu przeczucowych porządków rzek moskowskich, przeplaniamy się pod misternie z jednej strony na drugą przewleczonymi i gwałciami, opartymi na gesto wbitych obok siebie słupkach, słazących z jednej strony do łowienia ryb na przędzie, z drugiej do kunszowanego przedostawiania się na brzegi — przeciwnie — pływiny dalej tyśmó górskim przelotem, na szybkim prądzie, wśród wysokich brzegów, z trudnością omijając terenowe przeszkody.

Nad dalszą już mmięć ciekawej partii aż do Dziśny stanożyliśmy nielada sensację dla brodatych tubylców, dla których wiosłarka w spodniach treningowych była źródłem niewyčerpanego śmiechu i emocij.

Dr. W. Olszewski.
C. d. n.

MIŁA NIESPODZIANKA DLA PRENUMERATORÓW „SKAUTA“

Administracja „Skauta“ chcąc umożliwić wszystkim harcerkom i harcerzom zdobycie najmilszej pamiątki złotowej prześle

BEZ PŁATNIE

piękny 80-stronicowy numer złotowy „Skauta“ każdemu, kto do 15 października uiszcza prenumeratę „Skauta“ za r. 1935/36.

RODZIMY STANIEC

Datki na Staniec złożyli:
Druh Paluch Bronisław, zł. — 50,
Kolonja i druż. harcerzy ze Sambora, zł. — 80,
Dh. Oberc Tadeusz, zebrane od harcerzy na Złocie za znaczki na książeczki służbowe, zł. 4.—
Brzeczany: Przeszkowski Michał, — Brzozów: Bryś Stanisław, Mrozek Tadeusz, Czortkowie: Kocół Zdzisław; — Gródek Jag.: Girzejewski Marjan, Książek Jerzy, Leja Tadeusz, Suppel Zbigniew, Tymoczko Kazimierz, Zamroj Andrzej; Jarosław: Berzeński Zygmunt, Czernaszk Jan, Nuckowski Mieczysław, Owczjca Kazimierz, Zieliński Zygmut; Stanisławów: Czerkaska Witold, Klemens Czesław, Rowiński Eugenjusz; — Zaleszczyki: Grydziński Jan, Wadowski Jan).
Dh. Dobrowolski Tadeusz, Przemysł, (VII, VIII, IX, X, 1.50,
9 tw. drużyna harcerów 10.— zł.

WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.



— Akcja Budowy Domu Harcerskiego im. Michałki Mościckiej w Warszawie, rozwija się w dalszym ciągu bardzo pomyślnie.

Mury stągają już drugiego pietra. Komitet uchwałił budowę trzeciego pietra w skrzydle harcerskim, gdzie mieścić się będzie obszerne schronisko, natryski, urządzenia gospodarcze oraz kilka pokoi dla mieszkania dla instruktorów.

Harcerstwo dotychczas wpłaciło na cel budowy ze sprzedaży znaczków, kótek i nalepek przeszło 35.000 złotych.

Pozostała niewielka ilość znaczków XXV-lecia dużych i małych, po 30 i 50 gr. oraz kótek do chustek z żubrem i lilijką, w cenie 50 gr. nabycy można w Komificie Głównym, Warszawa, Zielna 35—9, Konto P. K. O. 29.966.

— Złożone w początku br. Gdańskie Chorągwie Harcerki i Harcerzy wykazują

ożywioną działalność. W Jubileuszowym Złocie Harcerstwa Polskiego w Spale wzięło udział 57 harcerek i 85 harcerzy z Gdańska. Na Jubileuszowej Wystawie Spalskiej Gdańsk miał swoje stoisko morskie, które zwracało uwagę zwiedzających wielką pomysłowością i pięknym wykonaniem.

— Do polskiej reprezentacji na światowe zawody strzelecko-lucznicze w Belgii, został wyznaczony instruktor harcerski Michał Sawicki z Harcerskiego Klubu Strzelecko-Lucznego w Warszawie.

— W Góleszynie na Slaniku Cieszyńskim rozpoczął się sztybowy kurs pilotażu dla harcerek. W kursie bierze udział około 10 osób pod kierownictwem instruktorki Z. H. P., p. Szeinbókowej.

— Na odbywających się obecnie krajowych sztybowych zawodach w Centralnej Szkole Sztybowych w Ruhr (Niemcy), bawi w charakterze polskiego obserwatora harcerz Piotr Młynarski.

— W Warszawie bawiła wyćieczka 22 skautów rumuńskich, którzy odbywają podróż po Polsce. Skautom towarzyszyła grupa 7 osób ewangelicy, przedstawicieli społeczeństwa rumuńskiego.

Skauki złożyli wieniec na grobie Niezanego Żołnierza, poczem zwiędliłi Warszawę i Gdynię.

Na międzynarodowe mistrzostwa strzeleckie w Rzymie został wyznaczony charakterze strzelca wyborowego instruktor harcerski Michał Sawicki.

— W Ameryce istnieją 3 polskie organizacje harcerskie: przy „Związku Narodowym Polskim“ przy „Zjednoczeniu Polkiem Rzymno - katolickim“ oraz „Harcerstwo Sokole“. Najliczniejszym jest t. zw. „Harcerstwo Związkowe“.

— W dniach od 18 czerwca do 18 sierpnia br. odbyły się dwa lotnicze kursy sztybowe P. W. W wyniku kursu 60 junaków otrzymało dyplomy sztybowe kat. „A“, zaś 90 kat. „B“.

— Z. H. P. posiada 272 oficerów, 419 podchorążych, 500 podoficerów i 314 szeregowych rezerwy, co stanowi razem 1.505 instruktorów wojskowych. Posiadamy zatem dostateczną ilość fachowców, zdolnych do prowadzenia systematycznej pracy w harcerskich oddziałach P. W.

— W drugiej połowie września i października br. Główna Kwatera Harcerzy or-

Titles of news inside our „Skaut“: Boy Scouts life in Spala * Jó munkat * By autocar through Spala * News from Spala * Unhis heart * Ingaró * Rover-girls * In canoe through Wilno — land lakes * Polish troops abroad * Young Poland * We are back on Jamboree * The esperanto-men in Spala * Ours from abroad * Jamboree echos * What is the best to reading * Scouting News.

ganizuje II Kurs Instruktorski dla zastępowych Harcerskich Ośrodków Pracy. — Wszelkich informacji w tej sprawie udziela Referat Pracy Głównej Kwatery Harcerzy (Warszawa, Myśliwiecka 3).

— W Rudzie Śląskiej stanął już dom harcerski, postawiony pracą jednego tylko Koła Przyjaciół Harc. Poświęcenie domu odbyło się 1. IX.

— Złot spalski znalazł serdeczny odzewki w prasie lotewskiej. Dowodzą tego artykuły w „Siewodnia“, „Szwijs Jan Karavis“ i „Janukas Zinas“.

— W związku z decyzją budowy kolejnej linowej na Kasproy Wierch, złożył mandat do Powiatowej Rady Ochrony Przyrody prof. dr. W. Szafor oraz 13 członków Rady profesorów Wyższych Uczelni.

CHOR. LWOWSKA



— Wydział kształcenia Starszyzny Chor. Lwowskiej zorganizował pod wodzą hm. L. Ungeheuera obóz starszyzny w Nerjedowie pod Arszyczą w czasie od 27. VII do 14. VIII. br. Obóz składał się z dwu drużyn: podharcm. i wódzów harc. Inspekcje obozu przeprowadził z ramienia G. K. H. hm. Juljus Dabrowski.

— Komenda Hufca Starszoharcerskiego we Lwowie zawiadamia wszystkich starwie, że obowiązkowa rejestracja doroczna Lwowskiego Starszoharcerstwa odbywa się od 20 września do 7 października 1935 w godz. 16—20 w lokalu przy ul. Kurkowej 12. I. p.

OD REDAKCJI.

Do numeru bibliograficznego dołączamy spis rzeczy tomów XX i XXI. Powieści tom XX obejmuje tylko jedno półroczcie i łączy się z tomem XXI w jedną całość — umieszczamy oba spisy razem.

W związku z artykułem „Jó munkat“ zaznaczamy, że autorka jego, dhina Delma Peterová (rodem Węgierka) szkołę średnią ukończyła w Polsce, a w tym roku wzięła udział w harcerskim obozie w Budapeszcie polską drużynę harcerską. Obecnie organizuje w Budapeszcie polską drużynę harcerską. Zyczymy jej jak najserdeczniej wszelkiej pomocy i prosimy o utrzymanie z naszym piśmie stałego kontaktu. Zdjęcie tytułowe obecnego numeru przedstawia obóz podharcmistrzowski chorągwi lwowskiej. Rysunki w tekście K. Szabo. Fotografje dr. I. Wygrod oraz dr. L. Czarnik.

Korzystaj z ulgowej prenumeraty pism „Skaut“, „Na Tropie“ i „W Kręgu Wodzów“. Łączna prenumerata wynosi rocznie tylko 10 Zł. Zgłoszenia na prenumeratę wszystkich trzech pism przyjmuje administracja Skauta.

Prenumeratę na rok 1935/36 należy już zapłacić. Konto P. K. O. 504-610. Adres administracji Lwów, Kurkowa L. 12.

PARASOL zapomniany przed wakacjami przez k któregoś z naszych klientów — (najprawdopodobniej księdza, do odebrania w Kłodzku.

ZAMIENTONO FILM z Leiki w kiosku Kodaka w Spale.

Postadacz filmu zamienionego przez omyłkę Kodaka zechce go przesłać Administracji „Skauta“ a otrzyma swój własny film.

WARSZTAT HARCEREK W WARSZAWIE ŚPIWORY

Rozmiar	CENA	
	gat. I.	gat. II.
190 cm.	zł. 31 60	zł. 28.—
180 „	„ 29.—	„ 25 50
170 „	„ 27 50	„ 24 50
155 „	„ 21.—	„ 19.—

Śpiwory są lekkie, ciepłe i wygodne. Zamówienia kierować:

Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5 Warsztat Śpiwory. Przy zamówieniach prosimy wpłacić połowę należności.

Wpłacając prenumeratę za „SKAUTA“ i „LEŚNEGO DUSZKA“ PRZEKAZEM ROZRACHUNKOWYM.

Przy pomocy tego przekazu można przesyłać pod adresem administracji „Skauta“ Lwów, Sz. Jaska I sumy do 15 zł., należne za prenumeratę, pojedyncze egzemplarze, drobne ogłoszenia i t. p. — bez żadnych opłat na rzecz poczty.

Blankiety w cenie 1 grosza za sztukę są do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych.

Cena 25 groszy.

SKAUT

Należytość pocztowa opłacono ryczałtem dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15. i 30. każdego miesiąca. Redakcja i administracja Lwów, Kurkowa 12. — P. K. O.: 504.610.

Numer 1-2

Nr. b. 305—306
Tom XXIII

15. wrzesień 1935

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł. 3·50**, za okres I (15. VIII. — 31. XII.) — **zł. 1·60**, za okres II (1. I—15. VI.) **zł. 1·95**, kwartalna **zł. 1·10**, numer pojedynczy 20 groszy. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.

ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA“. Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr., kwartalna 75 gr., roczna 2·50 zł. za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18·30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowa 12 tel. 294·04.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nac. i odp.: Dr. L. Czarnik.

Sekretarz Redakcji: Leopold Stan. Günsberg.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 50 zł., $\frac{1}{2}$ 26 zł., $\frac{1}{3}$ 14 zł., $\frac{1}{6}$ 8 zł., $\frac{1}{12}$ 4 zł., $\frac{1}{20}$ 2 zł. W tekście 50% drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.



Najpierw
do „Trustu“
a potem
do szkoły!

przybory szkolne i wszystko dla
uczniów zakupisz u nas najtaniej

DOMY TOWAROWE

TRUST

LWÓW • HETMAŃSKA 12 i GRODECKA 85

SZKLANE PRZYCISKI z krzyżem harcerskim, (pamiątka ze Spawy) sprzedaje
LWOWSKA SKŁADNICA HARCERSKA
LWÓW, PLAC BERNARDYŃSKI 9.

ZEGARKI sprzedaje, naprawia precezyjnie i tanio
Wander Lwów, Szajnochy 1.

INSTRUKTORSKI MUNDUR
french i pumpy z dobrego sukna tanio do nabycia
W SKŁADNICY HARCERSKIEJ
WE LWOWIE, PLAC BERNARDYŃSKI 9.

HARCERZU!

zaopatrzysz się w potrzebne Ci wszelkie artykuły po cenach najniższych w firmie

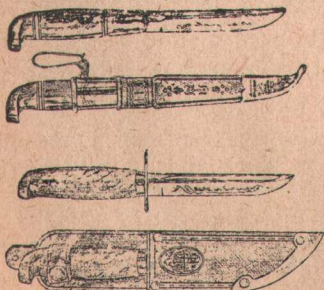
BARWA Sp. z o.o.

przedtem

LUDWIK HOSZOWSKI

Skład Farb i Materjałów

Lwów, ul. Akademicka 1. 3.



fińskie n o ż e (w nawiasie przybliżona długość w cm)

kordy: 2·10 (11); 2·50—2·80 (17); 4·50 (20)

sztylety 2·80 (17); 3·50—4·30—6—(20); 10—(24) oraz

krajowe (Gerlacha) 5·25 (20 — nierdzewne z napisem „Czuwaj“); 7— do 12— (25— myśliwskie z szerokim ostrzem).

poleca **Lwowska Składnica Harcerska**
LWÓW, PLAC BERNARDYŃSKI L. 9. I. p.